

POLSKA w Europie

LA POLOGNE EN EUROPE

N° 11

(137)

LISTOPAD
NOVEMBRE

1967

ROK WYDANIA
ANNEE D'EDITION

XVI

„ACTION EUROPEENNE FEDERALISTE” (A.E.F.), międzynarodowa organizacja federalistów, do której należy Związek Polskich Federalistów miała swój kongres polityczny w Brukseli, w dniach 18 i 19 listopada 1967 r. Zjazd brukselski był kongresem „politycznym” ponieważ poświęcony był wyłącznie tematyce europejskiej, bez sprawozdań, wyborów itp. które są treścią kongresów organizacyjnych. Nasza międzynarodówka jest „organizacją organizacji”, jak przystało na federalistów, co pozwala jej na szeroką konfrontację poglądów nie poszczególnych jednostek, ale zorganizowanych grup narodowych. Każda z organizacji członkowskich: holenderskich, brytyjskich, francuskich, włoskich, niemieckich, szwajcarskich itd, nie zapominając oczywiście o polskich — wnosi do dyskusji — i do akcji — europejskiej swoje własne nasświetlenie i przypomina o interesach swego kraju. Wśród działaczy A.E.F. widzimy syndykalistów, dziennikarzy, członków parlamentów, kierowników organizacji gospodarczych, działaczy samorządowych różnego szczebla, słowem wielu ludzi, którzy zdolni są przenieść idee federalizmu do innych środowisk, a często do zespołów,

Prof. Brugmans wykazuje co można zrobić dla Europy — szerszej geograficznie i kompetencyjnie niż istniejąca Europa Sześciu — w nowym etapie, który otworzyła fuzja Egzekutyw, a także kandydatura Wielkiej Brytanii do E.W.G. Jego referat omawia również problemy, które stoją przed przyszłą — i konieczną dyplomacją europejską. Co to jest „Europa, wielkie mocarstwo”? Czy to „go home” dla Ameryki, czy to „trzecia siła”, równie oddalona od Stanów Zjednoczonych jak i od Imperium Rosyjskiego? Co to jest europejska „siła uderzenia” (force de frappe)? Jak ma być wykonywana kontrola demokratyczna nad instytucjami europejskimi, których utworzenie jest koniecznością naszej epoki? Jak należy rozumieć rolę członka parlamentu europejskiego, który musi mieć nie tylko inne kompetencje, ale także i inne metody pracy niż członek parlamentu narodowego? I wreszcie, jak ma być rozumiana sprawa „wychowania europejskiego”, która, na dalszą metę, jest decydująca dla przyszłości Europy? Wszystkie te problemy były przedmiotem rozważań człowieka, którego wszyscy ludzie świadomi rzeczy — po obu stronach „żelaznej kurtyny” — uważają za Europejczyka

Niema polityki europejskiej bez Europy politycznej !

które pobierają decyzję w sprawach interesujących Europę. — A.E.F. wysłała poza „Europę Sześciu”; organizacja federalistów brytyjskich odgrywa w niej dużą rolę, a federaliści z Europy Wschodniej nie są w niej wyłącznie niemymi statystami.

Kongres brukselski zgromadził wiele osobistości reprezentujących bądź Komisję Europejską (to znaczy Wspólnoty), bądź rządy i parlamenty kilku krajów. Przewodniczący Wspólnoty, Jean REY otworzył kongres, a prof. Albert COPPE, europejski „minister informacji” przemawiał na bankiecie. Belgijski Minister Spraw Europejskich van ELSLANDE wygłosił przemówienie, a jego kolega Meier zabrał głos w dyskusji. Lord GLADWYN wymownie przedstawił stanowisko Wielkiej Brytanii, Ernst MAJONICA reprezentował niemiecką chrześcijańską demokrację, a Karl MOMMER, wiceprzewodniczący Bundestagu, niemieckich socjalistów; dobry tuzin parlamentarzystów francuskich, holenderskich, luksemburskich itd. wzięło udział w kongresie.

Hasłem kongresu było stwierdzenie, że NIEMA POLITYKI EUROPEJSKIEJ BEZ EUROPY POLITYCZNEJ. Co to znaczy? Jest to po prostu zdanie sobie sprawy, że polityka europejska musi mieć nie tylko swój program, swoją treść, ale także swoje kierownictwo i instrumenty swego działania. Dwa referaty — których tezy były przedmiotem dyskusji władz A.E.F. — dotyczyły: pierwszy — programu polityki europejskiej na najbliższy okres, drugi: ram organizacyjnych, w których ta polityka może (a więc musi) być prowadzona. Autorem pierwszego raportu był prof. dr. Hendrik BRUGMANS, Holender, rektor Collège d'Europe w Bruges, autorem drugiego zaś — dr. Dieter ROSER, Niemiec, vice-prezys A.E.F.

Do czego zmierzał referat rektora Brugmansa? Do stwierdzenia, że polityka europejska jest organiczną całością, z której należy wyciągnąć wszystkie wnioski, jeżeli się chce pozostać w ramach rzeczywistości politycznej. Wszyscy wiedzą, że istnieje teza, iż należy budować Europę biorąc jako punkt wyjścia istniejące Wspólnoty Europejskie, obejmujące 6 krajów i ograniczając się formalnie do problemów ekonomicznych.

najwyższej klasy. W swoich wywodach nie zapominał Rektor Brugmans o Europie Wschodniej; ustępy z jego referatu dotyczące tych problemów podajemy w języku francuskim na stronie międzynarodowej w niniejszym numerze „P. w E.”.

Powiedzieliśmy przed chwilą: program to nie wszystko! Jak zwykle w polityce, łatwiej jest powiedzieć „co” niż „jak”. Na to ostatnie pytanie, uwzględniając postulaty Rektora Brugmansa, odpowiedział drugi referent, socjalista niemiecki dr Dieter Roser. Referent stwierdził, że dla stworzenia ram dla najistotniejszych decyzji europejskich, dotyczących wspólnej polityki zagranicznej i wspólnej obrony — potrzebny jest czwarty traktat europejski (po E.W.W.S., E.W.A. i E.W.G.), ale nie postuluje, że sygnatariuszami tego traktatu muszą być koniecznie te same państwa, które podpisały trzy poprzednie traktaty. Innymi słowy, Francja, która stara się zachować „suwerenność”, trudną do utrzymania w obecnym układzie sił między Wschodem a Zachodem, nie musi być elementem koniecznym w nowej Wspólnocie, uznającej zasadę „supranacjonalną” w dziedzinie polityki zagranicznej i obrony.

Dr Roser określa w swoim referacie rolę parlamentu europejskiego, kładąc nacisk na konieczność demokratyzacji instytucji europejskich. Tym niemniej — jak to przypomniał prof. Brugmans — nie można się domagać instytucji kontrolnej — nawet bardzo demokratycznej — tak długo jak nie istnieje egzekutywa Europejskiej Wspólnoty Politycznej, która tej kontroli powinna być poddana.

Kongres brukselski poświęcił wiele miejsca palącemu problemowi technologii europejskiej. Rzeczywiście, opóźnienie technologiczne Europy w stosunku do Stanów Zjednoczonych jest tak wielkie, że obecnie szczytem marzeń być może tylko zahamowanie opóźnienia, a nie dogonienie Ameryki w dziedzinie technologii. To też jeden z mówców trafnie określił, że istotnym problemem jest nie dyplomacja technologii, ale polityka technologii. A więc nie uzgadnianie między suwerennymi państwami (jak to miało miejsce ostatnio w Luksemburgu) co które z nich, we własnym zakresie, zrobi w dziedzinie technologii, ale wyposażenie

jednego ciała (rządu europejskiego) w odpowiednie kompetencje i odpowiedni budżet oraz oddanie do jego dyspozycji mózgow naukowców europejskich, którzy dziś emigrują masowo do Ameryki, nie znajdując dla siebie w Europie pola do pracy. Technologia w drugiej połowie XX-go wieku oznacza: przemysł i obronę. Ale oznacza także: badania naukowe, bez których niema mowy o technologii. A koszt tych badań jest tak olbrzymi, że przekracza on możliwości finansowe największych nawet krajów europejskich. Wydatki na ten cel krajów Wspólnoty Europejskiej i Wielkiej Brytanii nie osiągną łącznie sum jakie na badania naukowe wydają Stany Zjednoczone. Konieczność zjednoczenia wysiłków nie ulega więc dyskusji, o ile Europa chce zachować swoją rolę w świecie i nie zejść na szczebel „trochę bogatszej Ameryki Łacińskiej”, jak się wyraził jeden z mówców.

I tu okazuje się, że technologia nie jest tylko problemem technicznym, ale politycznym. Badania naukowe doprowadzają do wynalazków w różnych dziedzinach techniki. Wynalazki chronione są tajemnicą, dlatego że wiele z nich dotyczy coraz bardziej opartej na technice obrony kraju lub decyduje o postępie w przemyśle, a więc o jego konkurencyjności na rynkach zewnętrznym. Jeżeli nastąpi podział pracy w dziedzinie badań naukowych i technologii, to oczywiście dostęp do wynalazków musi być umożliwiony wszystkim partnerom. Nie jest to możliwe, o ile ich polityka zagraniczna i obronna nie są jednolite. To też postępek Europy w dziedzinie technologii zakłada istnienie jednego wspólnego ośrodka kierowniczego o uprawnieniach politycznych, a więc rządu europejskiego, bez względu na to jaką mu się da nazwę.

A więc: 1. dziś każdy wie, że poszczególne państwa europejskie i Europa jako całość ma olbrzymie opóźnienia technologiczne nie tylko w stosunku do Stanów Zjednoczonych, ale — na niektórych odcinkach — także i w stosunku do Sowietów; 2. każdy wie, że Europa staje się, z każdym miesiącem bardziej, amerykańską kolonią gospodarczą, a przemysł przodujący (np. elektronika, która w naszej epoce jest tym czym była elektryczność w XIX-tym wieku) przechodzi w ręce firm amerykańskich. Z tego trzeba wyciągnąć wniosek logiczny: budować „Europę europejską”, to znaczy Europę polityczną, wyposażoną w uprawnienia ograniczone, ale realne. Epoka w której konsultacje i współpraca między suwerennymi państwami mogłaby wystąpić jest poza nami: zabiła ją nowoczesna technika!

To też nie fantazja czy dociekania ideologiczne doprowadzają federalistów do stwierdzenia, że NIEMA POLITYKI EUROPEJSKIEJ BEZ EUROPY POLITYCZNEJ, ale zimna analiza rzeczywistości, która nas otacza.

Drugim wielkim tematem Kongresu była sprawa

przyjęcia Wielkiej Brytanii do Wspólnot Europejskich. Kilku wybitnych przedstawicieli „British Campaign for an European Political Community” z jej twórcą Lordem Gladwynem, b. ambasadorem brytyjskim w Paryżu zdawało Kongresowi sprawę z przemian jakie w ostatnich latach zaszły w myśleniu mieszkańców wysp brytyjskich i ich stosunku do kontynentu. Mówcy angielscy nie zapomnieli dodać, że jeśli chodzi o dziedzinę technologii, to ich kraj wydaje na badania naukowe tyle ile sześć krajów E.W.G. łącznie.

Sprawa przyjęcia Wielkiej Brytanii do Wspólnot była tematem przemówień chyba że dwudziestu mówców różnych narodowości. Większość z nich wypowiediała się za jak najszybszym rozpozyciem rokowań między Zjednoczonym Królestwem a „Szóstką”. Byli jednak i tacy, którzy przypominali Anglikom, że dwukrotnie odmówili wejścia do tworzących się Wspólnot, kiedy ich do tego zapraszano. Nie zawsze dumna dewiza „Wait and see” okazuje się dobra!

(Ciąg dalszy na str. 2)

FOREIGN FRIENDS, ATTENTION !

On page 8 we are publishing our „International Page” in French.

AMIS ETRANGERS, ATTENTION !

A la page 8 nous publions notre „Page internationale” en français.

ACHTUNG AUSLANDISCHE FREUNDE !

Auf der Seite 8 geben wir „Die Internationale Seite” in französischer Sprache.

F.P. 251a

Sprawa Europy Wschodniej nie była przedmiotem Kongresu w Brukseli. Tym niemniej referat programowy rektora Brugmansa poświęcił jej sporo miejsca, wskazując co już dzisiaj może Wspólnota europejska zrobić dla krajów włączonych w Jaćkie do Imperium Sowieckiego. — Kilku wschodnio-europejskich, członków Kongresu zabrano głos na plenum: trzech Polaków, Chorwat i Ukrainiec, poruszając sprawy swoich krajów.

Kongres A.E.F., który miał miejsce w przeddzień zebrania ministrów w sprawie przyjęcia Wielkiej Brytanii i w dniu dewaluacji funta był ciekawy, pożyteczny i twórczy. Federaliści mogą być dumni, że ich zjazd nie ograniczył się do przysłowiowego mielenia wody!

"EUROPEJSKI" KORPUS DYPLOMATYCZNY

Jak wiadomo, coraz więcej państw akredytuje przy Wspólnotach Europejskich swoich przedstawicieli dyplomatycznych, niezależnie od tych którzy są akredytowani w poszczególnych stolicach państw członkowskich E.W.G.

Książka p.t. „CORPS DIPLOMATIQUE accrédité auprès de la C.E.E.” wykazuje, że w lutym 1967, 57 państw miało swoich przedstawicieli przy Wspólnotach Europejskich.

Większe państwa lub po prostu bardziej związane gospodarczo ze Wspólnotą delegują dyplomatów, których wyjątkowym zadaniem jest reprezentowanie ich kraju wobec władz E.W.G. Przedstawiciele innych państw są jednocześnie akredytowani przy Wspólnotach i przy rządzie belgijskim, luksemburskim itd. Reprezentant Republiki afrykańskiej NIGERU jest jednocześnie akredytowany przy siedmiu innych rządach europejskich!

Najdawniej jest akredytowany ambasador Izraela — w r. 1960; najpóźniej przybył — z obecnie urzędujących — reprezentanci Argentyny i Republiki Dominikańskiej — 10 lutego 1967 r.

Sowiety i ich satelici nie mają swoich przedstawicieli przy Wspólnotach Europejskich. Nie przeszkadza to, że nieoficjalnie szereg dyplomatów na placówkach w Brukseli i w Luksemburgu, a także niektórzy dziennikarze mają misję śledzenia działalności Wspólnot.

Kiedy 1 lipca 1968 r. wspólna taryfa zewnętrzna Wspólnoty przerzuci na Komisję E.W.G. ciężar negocjacji celnych, zapewne zwiększy się ilość reprezentacji dyplomatycznych akredytowanych przy Wspólnotach Europejskich.

MARIA CURIE-SKŁODOWSKA, PODDANA CARA...

Z okazji stulecia urodzin Marii Skłodowskiej Francuzi urządzili wystawę w Bibliothéque Nationale w Paryżu, poświęconą jej życiu i pracy. Na inauguracji wystawy był obecny ambasador P.R.L. tow. Jan Druto. Przykre to, bo Maria Curie dała dowód swoim życiem że chciała Polski niepodległej. Ale co? zrobić, Francja związana jest z Polską „ludową” długim szeregiem układów kulturalnych, niezawsze przynoszących korzyść kulturze, ale przynajmniej uzasadniających obecność jej przedstawicieli tam gdzie się o kulturze mówi.

Zadziwiła natomiast wielu naszych Czytelników obecność na tej uroczystości tow. ZORINA, ambasadora sowieckiego w Paryżu. W jakim charakterze uczestniczył Zorin oficjalnie w tej uroczystości polsko-francuskiej? Wiemy dobrze, że od czasu kiedy napisał t. zw. „Plan Rapackiego” tow. Zorin interesuje się żywo sprawami polskimi, a nawet w Paryżu posiada w tym zakresie pewne kompetencje. Pierwszy raz jednak ujawnił oficjalnie ten stan rzeczy.

Według niektórych z naszych Czytelników, obecność ambasadora sowieckiego na tej uroczystości miała na celu przypomnienie, że Maria Skłodowska urodziła się jako poddana Cara Wszech Rosji i była nie tylko Polką, ale i obywatelką Imperium. Dzisiaj spadek po nim objęło Imperium Sowieckie, które w Paryżu reprezentuje Zorin. Według posiadanych przez nas informacji, tow. Druto wcale się nie obraził z tego powodu.

**POLAKOWI Z KRAJU
OFIARUJ KSIĄŻKĘ POLSKĄ
WYDANĄ W WOLNYM ŚWIECIE**

APEL

uchwalony 19 listopada 1967
przez Kongres A.E.F. w Brukseli

— Świadomi niedostosowania struktur państwowych do większości nakazów XX-go wieku,

— zaalarmowani nieobecnością Europy w chwilach wielkich wydarzeń w świecie,

— zaniepokojeni zwiększającym się wciąż opóźnieniem w dziedzinie technologii,

federaliści europejscy apelują do rządów, do parlamentów, do władz samorządowych, do partii politycznych, do organizacji zawodowych i grupujących rodziny, do młodzieży, do studentów, do nauczycielstwa, do Kościołów, do opinii publicznej, a w końcu do wszystkich obywateli Starego Kontynentu, aby wzięli w swoje ręce wznowienie budowy Europy sfederowanej, tak szczęśliwie rozpoczętej w okresie powojennym.

W istocie, tylko posuwając energicznie naprzód politykę integracji federalnej Europejczycy będą w stanie:

— zabezpieczyć wartości i tradycje swoich narodów;

— znaleźć sprawiedliwe rozwiązanie dla problemów europejskich powstałych na skutek wojny światowej, a dotychczas nierozwiązanych;

— stworzyć warunki rozszerzenia zjednoczonej Europy na Wschód;

— odegrać swoją rolę w ustaleniu trwałego pokoju;

— wprowadzić w życie wspólną politykę prężności gospodarczej, pełnego zatrudnienia oraz rozwoju regionów;

— skutecznie przyczynić się do postępu krajów będących na drodze do rozwoju („trzeciego świata”);

— nie dopuścić do powiększenia opóźnienia w stosunku do „Wielkich” (Stanów Zjednoczonych i Sowietów) w dziedzinie nauki i technologii;

— stworzyć w Europie społeczeństwo na miarę potrzeb roku 2000;

— przystosować instytucje do wymagań tego społeczeństwa.

Sama wola budowania Europy nie wystarczy: trzeba także mieć wspólne instytucje. Przykład Wspólnot Europejskich jest przekonujący; mogły one poczynić postępy ponieważ miały instytucje niezależne i skutecznie działające; w szczególności, federaliści składają hold niezależności i wielkiej kompetencji członków Komisji Wspólnot Europejskich.

Dlatego właśnie federaliści przywiązują w pierwszym rzędzie ogromne znaczenie do rozwoju tych Wspólnot, które pozostają nadal bazą dla dalszego postępu (zjednoczenia Europy) nawet w innych dziedzinach niż ekonomiczna i socjalna. Po tej linii idzie udana fuzja Egzekutyw i jej następstwem powinna być fuzja samych Wspólnot, która będzie etapem decydującym w tej mierze w jakiej instytucje Wspólnot zostaną na skutek fuzji wzmocnione.

Federaliści europejscy wyrażają poza tym życzenie, aby Wspólnoty zaczęły od zaraz stosować wspólną politykę w dziedzinie poszukiwań naukowych i techniki, istotnych elementów społeczeństwa jutra, a także przygotowywać unię monetarną, nieodzowną dla dokończenia unii gospodarczej.

Europa nie potrafi spełnić swego powołania jeśli rozwój Wspólnot nie da jej odpowiednich rozmiarów. Już dzisiaj przystąpienie Wielkiej Brytanii, Irlandii, Danii i Norwegii powinno pozwolić Europie odgrywać wreszcie swoją rolę w świecie. Nowy etap budowy Europy jest możliwy jeśli dziesięć krajów, jeśli 250 milionów Europejczyków, którzy są gotowi przyjąć i stosować dyscyplinę i metody wspólnoty — połączą się, aby zrobić ten nowy decydujący krok ku zjednoczonej Europie i rozpocząć bez zwłoki konieczne rokowania. — Co zaś do krajów, które nie są jeszcze do tego przygotowane, jest obowiązkiem państw biorących udział w budowie Europy pomóc im, aby rozwijały się w taki sposób, który pozwoli tym krajom jak najszybciej dołączyć się do akcji europejskiej.

Trzeba wreszcie, aby Wspólnoty zostały jak najszybciej uzupełnione w dziedzinie dyplomacji i obrony dzięki podpisaniu międzynarodowego traktatu między krajami, które pragną uzgadniać, a następnie — etapami — zintegrować ich polityki narodowe w tych dwu dziedzinach.

Tego rodzaju proces zakłada zorganizowanie skutecznej kontroli na szczeblu Wspólnoty. Federaliści europejscy wzywają obywateli Europy, aby energicznie domagali się prawa wybierania, w głosowaniu bezpośrednim, Parlamentu europejskiego, którego kompetencje powinny być rozszerzone bezzwłocznie, zwłaszcza o ile chodzi o przygotowanie i kontrolę budżetu Wspólnot.

Federaliści europejscy udzielają poza tym swego poparcia dla każdego wysiłku, nawet poza ramami Wspólnot, który zmierza do jedności Europy, jak np. działalność Rady Europy, która skupia już 18 krajów, a także dla inicjatyw mających na celu położenie kresu zgubnemu status quo, który obecnie utrzymuje podział tak Europy, jak i Niemiec. Dlatego też wypowiadają się za „polityką otwarcia” ku państwom lub grupom państw, których systemy polityczne nie odpowiadają ich poglądom demokratycznym. Idąc od wzajemnej konsultacji do współpracy można osiągnąć trwałe powiązanie między równymi partnerami: integracja ekonomiczna i polityczna ułatwia bowiem rozwój społeczeństwa demokratycznego. Stawia ona nas pozostawia w lepszej pozycji dla kontynuowania pokojowej walki o to, by ludzie mogli żyć swobodnie w braterskiej społeczności.

Federacja Europejska jest zakończeniem procesu łączenia naszych narodów. Winna ona posiadać:

- rząd federalny,
- parlament federalny,
- trybunał sprawiedliwości,
- różne instytucje, które pozwalają zapewnić reprezentację żywych sił narodów europejskich.

Nie buduje się Europy patrząc wstecz, ale odważnie zwracając się ku przyszłości. Zjednoczona Europa oznacza:

- zabezpieczenie i podniesienie godności praw człowieka;
- służbę wspólnemu interesowi europejskiemu, respektując jednocześnie słuszne interesy narodowe, regionalne i lokalne;
- niemożliwość wszelkiej hegemonii narodowej;
- pełny udział obywateli, na wszystkich szczeblach, we wspólnym życiu politycznym;
- polepszenie bytu, postęp społeczny i pokój.

Europa nie powstanie według jakiegokolwiek (dokładnie ustalonego przedtem) planu. Zależy ona od woli każdego z nas. Będzie ona wynikiem jasnej oceny celów, które się chce realizować, użycia metod, które mogą wywrzeć trwały wpływ na władze i opinię publiczną, a także zdolności do wykorzystania sprzyjającej okazji.

Środki działania na rzecz zjednoczenia Europy, którymi dysponują obywatele europejscy są wielorakie: wybory — krajowe, regionalne i lokalne, uroczystości „zbratania” miast i wsi różnych krajów, spotkania młodzieży i przedstawicieli różnych zawodów, naklekanie symbolów europejskich na samochodach, protestowanie przeciw szyszanom przy kontrolach granicznych itd., itd.

W tej akcji muszą się wykaazać federaliści europejscy. Oni to powinni działać i przypominać — w każdej chwili i w każdym środowisku — że nadzieja Europy jest historyczna chwila jej jedności!

Dlatego właśnie federaliści europejscy zwracają się do wszystkich obywateli Europy:

TRZEBA SPOWODOWAĆ POWSTANIE WIELKIEGO ZRYWU MASOWEGO! WSTĘPUJ CIE W SZEREGI FEDERALISTÓW DLA WALKI O STANY ZJEDNOCZONE EUROPY, GWARANCJĘ NASZEJ PRZYSZŁOŚCI I PRZYSZŁOŚCI NASZYCH DZIECI!

Ogłaszając tekst apelu uchwalonego przez Kongres A.E.F., pozwalamy sobie dodać, pod adresem naszych Rodaków, że nie wystarczy mieć sympatię i zrozumienie dla pracy Związku Polskich Federalistów. Aby zwiększyć możliwości jego akcji na wszystkich polach, a zwłaszcza na odcinku międzynarodowym — trzeba stać się jego członkiem!

Zgłoszenia kandydatów ze wszystkich wolnych krajów świata przyjmuje Zarząd Z.P.F., 20, rue LEGENDRE, 75 — PARIS-XVII^e.

„Ilu was jest, Polaków? — pyta Stalin. „Trzydzieści milionów? To u nas więcej ludzi siedzi w łagrach!”

**W 50-TĄ ROCZNICĘ
REWOLUCJI BOLSZEWICKIEJ,
POMOŻ OFIAROM KOMUNIZMU!**

W numerze 7/8 „POLSKI w EUROPIE” zapowiedzieliśmy ogłoszenie listy nazwisk hitlerowców na wysokich stanowiskach w Niemczech Wschodnich. Listę tę mamy w swoim posiadaniu od pewnego czasu, ale stale brakuje nam miejsca na zamieszczenie tak obszernego materiału. — Dlatego też dla każdego z figurujących na tej liście wymieniamy tylko jeden tytuł lub funkcję (wielu z nich ma funkcji po kilka!), a pozatym uciekamy się do tabeli, co oszczędza miejsca.

Jeśli powinniśmy reagować na wyczyny Adolfa von Thadden, to wcale nie znaczy że musimy zapomnieć o hitlerowcach, którzy dzisiaj są dygnitarzami w „de-

mokratycznych” Niemczech, z którymi Polska „ludowa” ścisła się z dubeltówki.

Oto nazwiska, które warto nie tylko samemu zapamiętać, ale i pokazać komunistom śpiewającym hymny jak to Niemcy Ulbrichta wyzbyły się hitlerowców:

Przyjrzyjmy się tej ekipie! Widzimy w niej przede wszystkim członków izb parlamentu, przyczym reprezentowane są wszystkie „partie” polityczne bliźniaczo podobne do takichże „partii” w sejmie Polski „ludowej”. Te wszystkie NDPD, CDU, LDP, DBD, a nawet SED można zastąpić literkami tak dobrze znanymi Polakom: N.S.D.A.P. (National-Sozialistische Deutsche

Arbeiter-Partei) czyli po prostu partią hitlerowską. Liczni są także profesorami wyższych uczelni, pisarzami i dyrektorami przedsiębiorstw państwowych; niektórzy, poza udziałem w partii hitlerowskiej mają za sobą służbę w bojówkach S.A. a nawet w oddziałach S.S. — Jeśli chodzi o datę przystąpienia do NSDAP, to na 75 wymienionych 13 należy do starej gwardii, to znaczy przystąpiło do Partii przed dojściem Hitlera do władzy. Największa grupa, to ci, których przyjęto do Partii kiedy już nie było ryzyka, a otwierała się możliwość zrobienia kariery: zaraz po objęciu rządów przez

NAZISCI

Nazwisko	Funkcja obecna w N.R.D.	Data wstąpienia do N.S.D.A.P.	Nr. legitymacji
1. — Hans W. AUST (SED)	Redaktor naczelny „Deutsche Aussenpolitik”	1.V.1933 r.	2.657.972
2. — Dr Franz BANDEL	Naczelny dyrektor Zakładów Metalurgicznych Hettstedt	30.VII.1932 r.	1.209.055
3. — Dr Karl Heinrich BARTHEL (NDPD)	Poseł do parlamentu (Volkskammer) Przewodniczący Powiatowego Sądu Partijnego NSDAP 1938-1942	1.VIII.1932 r.	1.277.229
4. — Professor Hans BEYER (NDPD)	Poseł do Parlamentu	1.V.1933 r.	2.648.084
5. — Professor Heinrich BORRIS (SED)	Prof. zwyczajny uniw. Greifswald	1.V.1937 r.	4.619.842
6. — Karl BROSSMANN (CDU)	Rektor uniwersytetu Greifswald	1.V.1937 r.	4.619.842
7. — Siegfried DALLMANN (NDPD)	Przewodniczący frakcji C.D.U. w Senacie (Länderkammer). Członek zarządu centralnego „Tow. Przyjaźni Niemiecko-Sowieckiej”.	1.IV.1933 r.	1.834.775
8. — Dr Gerhard DENGLER (SED)	Przewodniczący Komisji Prawnej Parlamentu	1.XI.1934 r.	2.910.766
9. — Benjamin DIETRICH (NDPD)	Korespondent organu centralnego SED „Freies Deutschland” w Bonn.	1.V.1937 r.	5.470.128
10. — Ernst DITTMER (NDPD)	Członek „Narodowego Komitetu Wolnych Niemiec” w Moskwie.	1.VIII.1930 r.	295.808
1. — Horst DRESSLER-ANDRESS (NDPD)	Członek kolegium redakcyjnego „National-Zeitung”. Dawniej wyższy dowódca S.A. Zast. dyrektora wydawnictwa „Verlag der Nation”, Berlin. Dawniej dziennikarz prasy hitlerowskiej.	1.VII.1931 r.	569.554
12. — Dr Franz EBSTER	Członek zarządu głównego NDPD. Dawniej NSDAP we Lwowie (1941). Współpracownik gubernatorów dystryktu krakowskiego.	1.V.1930 r.	
13. — Franz EISELT (CDU)	Dyrektor Zakładów Chemicznych Buna	1.IV.1940 r.	7.608.938
14. — Professor Hans ERTEL	Poseł do Parlamentu	1.XI.1938 r.	6.649.635
15. — Dr Theodor EVERSMANN (CDU)	Wiceprezes „Akademii Nauk”	1.X.1940 r.	8.183.510
16. — Günther FARCHMIN (SED)	Poseł do Parlamentu	1.V.1937 r.	5.068.879
17. — Reinhold FLESCHHUT (SED)	Zastępca Ministra Zdrowia	20.IV.1944 r.	10.028.202
18. — Profesor Hans FRUHAUF	Prezes Izby Handlu Zagranicznego	1.V.1937 r.	4.427.825
19. — Egbert von FRANKENBERG und PROSCHLITZ (NDPD)	Członek „Narodowego Komitetu Wolnych Niemiec” w Moskwie.	1.V.1933 r.	3.229.985
20. — Dr Heinz FUNKE (SED)	Wiceprezes „Akademii Nauk”	1.IV.1931 r.	516.855
21. — Dr Charlotte GEISSLER (NDPD)	Członek centralnego Zarządu NDPD		
22. — Dr Hans Heinrich GERHARDT (NDPD)	Członek „Narodowego Komitetu Wolnych Niemiec” w Moskwie. Dawniej: wstąpił do S.S. 7.XI.1932.	1.V.1937 r.	4.846.055
23. — Hans GLEICHMAR (NDPD)	Członek parlamentu. Dawniej: SS-Scharführer, wstąpił 3.XI.33 r.	1.V.1937 r.	5.874.165
24. — Hans GORZYNSKI (CDU)	Naczelniczka wydziału w zarządzie partii NDPD.	1.V.1937 r.	5.874.165
25. — Kurt HAEHALING (NDPD)	Członek Senatu	1.V.1933 r.	2.147.931
26. — Professor Josef HAEMEL (SED)	Poseł do parlamentu	1.V.1933 r.	2.904.911
27. — Professor Helmut HAERTIG	Poseł do parlamentu	1.V.1933 r.	2.989.947
28. — Walter HARTE (NDPD)	Członek centralnego Zarządu NDPD	1.V.1933 r.	2.074.657
29. — Dr Robert HEBERLING	Dawniej generał-major		
30. — Dr Werner HEIDINGER (NDPD)	Rektor Uniwersytetu w Jenie	1.V.1933 r.	3.564.220
31. — Dr Franz HEMPELMANN (NDPD)	Dawniej: S.A. Führer.		
32. — Alfred HENNIG (NDPD)	Rektor Akademii Górniczej Freiberg/Sa	1.V.1933 r.	3.517.896
33. — Günther HOFE (NDPD)	Redaktor naczelny „Norddeutschen Neusten Nachrichten”	1.V.1937 r.	4.496.079
34. — Heinrich HOMANN (NDPD)	Dyrektor „VEB Hydrierwerk Zeitz”	1.V.1933 r.	3.091.737
35. — Curt HOTZEL	Poseł do parlamentu. Członek Zarządu centralnego „Tow. Przyjaźni Niemiecko-Sowieckiej”.	1.V.1937 r.	4.462.982
36. — Professor Gerhard KATSCH	Redaktor naczelny „Brandenburgischen Neusten Nachrichten”	1.V.1937 r.	6.036.470
37. — Dr Günther KERTZSCHER (SED)	Członek Senatu	1.II.1932 r.	929.689
38. — Heinz KOHLS (NDPD)	Kierownik „Verlag der Nation”, Berlin.	1.X.1939 r.	7.311.783
39. — Dr Herbert KORTUM	Członek PEN Centrum Ost und West.		
	Wiceprzewodniczący parlamentu.	1.V.1933 r.	3.279.531
	Członek „Narodowego Komitetu Wolnych Niemiec” w Moskwie.		
	Pisarz polityczny. Dawniej: współpracownik pism hitlerowskich „Angriff” i „Völkischer Beobachter”	1.X.1941 r.	8.742.602
	Profesor zwyczajny uniw. Greifswald	1.V.1937 r.	4.865.153
	Zastępca red. naczelnego centralnego organu SED „Neues Deutschland”.	1.V.1937 r.	4.532.251
	Członek prezydium „Związku Prasy Niemieckiej”.		
	Przewodniczący okręgowego NDPD w Halle.	1.V.1937 r.	4.757.720
	Główny kierownik zakładów „Carl Zeiss” w Jenie.	1.X.1930 r.	325.150

ULBRYCHTA

Führer'a, na pierwsze „Święto Pracy”, 1 maja 1933 r. Dziewięciu zaledwie przystąpiło do Partii w czasie wojny. Najodważniejszym — albo najbardziej ideowym — hitlerowcem jest obecny wiceminister zdrowia Dr Günther FARCHMIN, który został przyjęty do NSDAP w dzień urodzin Hitlera, 20 kwietnia 1944, kiedy waliła się III-cia Rzesza. Dziś jest członkiem S.E.D. i członkiem rządu N.R.D.

Ten interesujący, dokładny i przekonujący — choć może niezupełny — spis dygnitarzy hitlerowskich w N.R.D. otrzymaliśmy od dyrektora Żydowskiego Cen-

trum Dokumentacji w Wiedniu, inż. Simona WIESEN-THALA. Nazwiska te znajdują się w broszurze, która w przyszłości ukaże się w języku niemieckim w wydaniu „Jüdische Dokumentationszentrum des B.J.V.N.”.

Listę niniejszą dedykujemy profesorowi z Warszawy, o którym pisaliśmy w Nr. 7/8 „Polski w Europie”. Ale jeżeli i te nazwiska nikomu w Polsce „ludowej” nie będą znane? No to poszukamy dalszych, bo zapas hitlerowców na wysokich stanowiskach w Niemczech Ulbrichta jest duży!

Wyjaśnienie skrótów nazw partii (a raczej pseudo-partii) w Niemczech Wschodnich:

S.E.D. — Sozialistische Einheitpartei Deutschlands — Socjalistyczna Partia Jedności Niemiec. — odpowiednik P.Z.P.R., partia rządząca.

L.D.P. — Liberal Demokratische Partei — Partia Demokratyczno-Liberalna.

C.D.U. — Christlich-Demokratische Union — Unia Chrześcijańsko-Demokratyczna.

N.D.P.D. — National-Demokratische Partei Deutschlands — Narodowo-Demokratyczna Partia Niemiec.

D.B.D. — Demokratische Bauernpartei Deutschlands — Demokratyczna Partia Chłopska Niemiec.

Nazwisko	Data wstąpienia do NSDAP	Nr.	legitymacji
40. — Professor Herbert KRUEGER (SED)	1.V.1937 r.		5.384.346
41. — Franz KUEHLER (CDU)	1.XII.1939 r.		7.289.167
42. — Heinz LASSEN (NDPD)	1.XI.1928 r.		102.639
43. — Dr Franz LETSCH	1.V.1937 r.		5.336.076
44. — Horst MEISCHNER (NDPD)	1.V.1933 r.		1.955.139
45. — Helmut MIETHKE	1.II.1933 r.		1.447.822
46. — Professor Theodor MUSTERLE (SED)	1.V.1937 r.		5.102.529
47. — Professor Walter NEYE (SED)	1.V.1933 r.		2.634.196
48. — Hanz-Georg OEHM (CDU)	1.VII.1940 r.		8.131.809
49. — Hermann OSCHATZ (NDPD)	1.V.1937 r.		4.311.797
50. — Dr Adolf OTTO (LDP)	1.V.1937 r.		4.781.095
51. — Kurt POMMER	1.V.1937 r.		4.426.362
52. — Paul Heinrich PULS (SED)	1.IX.1938 r.		6.954.044
53. — Werner QUEDNAU	1.III.1935 r.		3.602.052
54. — Martin RICHTER (NDPD)	1.XI.1936 r.		2.205.944
55. — Dr Friedrich-Wilhelm RING (NDPD)	1.V.1937 r.		4.907.023
56. — Fritz RUECKNER (SED)	1.X.1940 r.		8.285.975
57. — Professor Otto RUEHLE (NDPD)	1.V.1937 r.		5.759.667
58. — Professor Kurt SAEUBERLICH (SED)	1.VI.1930 r.		256.696
59. — Heinrich SCHAUB (LDP)	1.V.1933 r.		2.672.660
60. — Kurt SCHUMANN (NDPD)	1.V.1937 r.		5.777.794
61. — Dr Reinhard SCHWARZLOSE (NDPD)	1.IX.1937 r.		5.500.802
62. — Charlotte SEMBDNER (NDPD)	1.V.1933 r.		2.447.039
63. — Dr Hans STAMM	1.IV.1941 r.		8.966.026
64. — Professor Josef STANEK	1.III.1932 r.		952.803
65. — Dr Walter THIERFELDER (LDP)	1.I.1933 r.		1.431.422
66. — Luitpold STEIDLE (CDU)	1.V.1933 r.		2.675.123
67. — Professor Peter-Adolf THIESSEN	9.III.1925 r.		3.096
68. — Erich ULLMANN (LDP)	1.V.1937 r.		5.469.015
69. — Paul VOLLMERT (DBD)	1.V.1937 r.		4.511.247
70. — Dr Philipp VORTHMANN (NDPD)	1.X.1930 r.		338.226
71. — Edith WAESCHER (NDPD)	1.IX.1938 r.		6.953.052
72. — Dr Martin WENZKE (NDPD)	1.V.1933 r.		3.426.539
73. — Dr Werner WINKLER (SED)	1.XII.1931 r.		824.289
74. — Alfred WUNDERLICH (NDPD)	1.V.1933 r.		2.435.550
75. — Otto ZANDER (NDPD)	1.I.1936 r.		3.706.315

j'en passe. Il faudra, peut-être, redéfinir ces propositions et les adapter aux conditions changeantes.

Les rapports que nous venons d'entendre présentent un effort de pensée dans la formulation des postulats tant sur le plan de programme que sur celui de l'organisation — concernant : l'Europe entière. Permettez-moi d'en tirer quelques observations qui touchent à l'Europe de l'Est.

Sur le plan politique. — Le recteur Brugmans nous propose de créer une diplomatie européenne. Si l'exemple du Kennedy Round nous a appris quelle serait son utilité dans les rapports entre l'Europe et le reste du monde, la nécessité d'une telle diplomatie se fait sentir particulièrement quand il s'agit des relations avec les pays de l'Est. Avant qu'elle soit constituée, on pourrait peut-être procéder à une certaine coordination des efforts diplomatiques vers les pays de l'Est. Le recteur Brugmans nous dit dans son rapport que nous assistons à une crise des régimes communistes dans ces pays. Regarderons-nous en spectateurs le déroulement de cette crise ? Voilà la question qu'on doit se poser dans un congrès comme le nôtre. Si nous devons intervenir, que devons-nous proposer ? La rupture des satellites avec l'U.R.S.S. ? Ce serait absurde, tant que la solution de rechange ne sera pas prête et cette solution de rechange c'est l'Europe occidentale, politiquement structurée parlant d'une seule voix et agissant d'une seule volonté. — Pour le moment, on doit se contenter d'un programme minimum. Pourrait-on, peut-être, coordonner les visites des ministres de l'Europe occidentale, ou tout au moins de celle des Six — qui se succèdent dans les pays de l'Est sans motifs bien compréhensibles pour les peuples intéressés ? De telles visites augmentent le désarroi sans apporter, dans la plupart des cas, des résultats tangibles.

Il n'est pas inutile de mentionner qu'en aucun cas les pays de l'Europe occidentale ne doivent jamais transgresser la Charte commune qu'ils ont reconnue, celle des Droits de l'Homme. Elle concerne, entre autres, les réfugiés ; ceux-ci appartiennent à l'Occident parce qu'ils l'ont choisi. D'autre part, en traitant avec l'Union Soviétique les Occidentaux ne doivent pas perdre de vue que cet Etat n'est pas un monolithe et que la Russie, puissance dominante de l'U.R.S.S., a aussi ses nations captives.

Sur le plan économique. — L'action des pays occidentaux n'est pas négligeable sur ce secteur non plus. Peut-être le secteur économique est le plus mûr pour une action immédiate. De toutes façons, l'installation du tarif extérieur commun de la C.E.E., à partir du 1^{er} juillet de l'année prochaine obligera les pays de l'Est de traiter avec la Communauté. C'est à ce moment-là qu'il faudra proposer aux pays de l'Est une négociation générale, le Rey-round, préconisé par le recteur Brugmans. Si cette proposition ne pouvait s'appliquer à l'ensemble des pays de l'Est, il faudrait peut-être traiter avec ceux qui font partie du G.A.T.T., à savoir la Pologne et la Tchécoslovaquie. L'expérience prouve que les tractations commerciales ne seront pas, sans doute, très aisées. Les échanges avec les pays de l'Est sont plus que modestes. On a écrit récemment que l'ensemble des échanges entre la France et les pays de l'Est équivalait à la somme des échanges entre la France et l'Espagne.

L'objectif premier de confrontation économique avec l'Europe de l'Est devrait être d'apporter à ces pays un ballon d'oxygène sous forme de devises et des investissements venant de l'Europe occidentale. C'est le seul moyen de briser le quasi-monopole de l'U.R.S.S. dans le commerce extérieur des pays de l'Est.

Mais si la formulation d'une doctrine européenne des échanges économiques avec l'Europe de l'Est est nécessaire, il ne faut pas pour autant oublier le problème social. Malgré les slogans sur la suppression du chômage sous le régime communiste, nombreux sont les travailleurs des pays de l'Est en surnombre dans leurs patries dont l'économie ne peut — dans son stade actuel — leur donner du travail convenablement payé. Au lieu de tolérer une émigration clandestine de travailleurs et des cadres qui ont ensuite le retour dans leur pays coupé, il vaudrait mieux conclure des accords avec les pays de l'Est, ce qui permettrait à la main-d'œuvre et aux cadres venus travailler en Occident de se familiariser non seulement avec les méthodes de travail, mais aussi avec le système social des pays libres.

L'idée d'un marché commun des pays dits socialistes nous semble, très juste, à condition toutefois de ne pas y inclure le colosse soviétique. Le recteur Brugmans a lancé cette idée il y a un an en Pologne. Mais, encore une fois, si l'on veut que cette idée prenne racine dans les pays de l'Est, il faut en informer les peuples et ne pas se contenter des entretiens avec les dirigeants qui, pour des raisons diverses, peuvent faire obstruction à tout changement de procédés bureaucratiques en cours dans le système communiste.

Sur le plan culturel. — Il faut restituer leur sérieux aux accords culturels qu'on signe, depuis quelques années, à tour de bras en les considérant dans la plupart des cas comme des bouche-trous dans les relations entre l'Europe occidentale et les pays de l'Est. De tels accords, pourvu qu'ils soient honnêtement remplis et qu'ils marchent dans les deux sens, peuvent être d'une grande utilité. Seulement, du côté occidental, il faudrait veiller rigoureusement sur l'application de la réciprocité.

Le tourisme est un grand moyen de rapprochement entre les peuples. J'attache une très grande importance aux mouvements touristiques entre l'Occident et les pays de l'Est. Mais ceci présuppose la libération du système de délivrance des passeports pour les ressortissants des pays de l'Est. Nous avons dit que nous militons pour une Europe des peuples. C'est pourquoi nous devons nous efforcer d'aider les touristes de l'Est à connaître l'Occident. Ceci s'applique surtout à la jeunesse. Précisons, toutefois, que nous pensons à l'échantillonnage normal de la jeunesse et non pas des commandos choisis par le parti communiste.

Les pays occidentaux font un effort pour organiser des émissions en langues des pays de l'Est. Trop souvent le contenu de ces émissions laisse à désirer, tant elles sont teintées de complaisance envers les régimes qui gouvernent. Et en aucun cas les Occidentaux ne sont payés de retour ! Pourrait-on suggérer que les pays occidentaux et notamment ceux de la Communauté créent des émissions européennes, destinées à familiariser les peuples de l'Est avec la construction de l'Europe et les résultats déjà obtenus dans ce domaine. La presse et la radio nationale — dans ces pays — en parlent rarement et l'objectivité de ces articles et de ces émissions sont sujet à caution.

Problème allemand. — Il est impossible de parler de l'Europe de l'Est sans toucher ne serait-ce que d'un mot le problème allemand. En effet, les uns disent que la solution de la question allemande devrait précéder l'unification de l'Europe, les autres que la réunification de l'Allemagne devrait être le fruit de l'organisation pacifique de l'ensemble de l'Europe. On constate facilement que les deux problèmes sont liés et qu'on doit chercher la solution de la question allemande en fonction de l'Europe à la recherche de son unité.

Récemment nous avons été témoins des deux tentatives concernant l'Allemagne. Il y a eu d'une part la nouvelle « Ostpolitik » du gouvernement de Bonn et d'autre part la tentative de la médiation française, même si elle ne voulait pas dire son nom. Toutes les deux ont amené les auteurs à reconnaître les limites de leurs possibilités. On a dû — dans les deux cas — se contenter des résultats marginaux : le « triangle de fer » s'est dressé toute de suite contre la « Ostpolitik » et l'invitation au dialogue avec le gouvernement de Bonn s'est heurtée à un « non » aussi retentissant que prévisible.

Est-ce qu'il faut se contenter d'enregistrer ces échecs et attendre dans l'espoir que les régimes communistes changent d'avis ? Comme dans d'autres domaines, il faut renouveler les tentatives, en cherchant le meilleur interlocuteur possible.

On parle beaucoup de l'évolution de la Roumanie et on s'en félicite. En effet, nous constatons que les dirigeants communistes de ce pays voient plus clair que les autres. Cependant, qu'on le veuille ou non, le problème polonais commande l'évolution de l'Europe centrale ; il est difficile de sauter cet obstacle. Mais dans l'état actuel des choses, il serait vain — du côté occidental et particulièrement du côté allemand — d'attendre quoi que ce soit du régime Gomulka pour lequel le problème allemand : le rattachement allemand — est la base de la politique interne, le seul moyen de se faire écouter par le peuple polonais ; c'est seulement ensuite que vien la question allemande en tant qu'élément de la politique étrangère.

L'A.E.F. a pris l'initiative de lancer le dialogue polono-allemand sur le plan des peuples et non pas des Etats. Notre organisation internationale a montré le chemin — le seul qui existe dans les circonstances actuelles — et a fait le premier pas. Mais l'essentiel reste à faire ! Les événements nous ont donné raison et nous ont incité à poursuivre sur le chemin du dialogue qui doit rapprocher les peuples que les diplomates veulent priver des contacts directs. Mais le temps presse ! Le congrès du N.P.D. à Hanovre, il y a à peine une semaine doit être un avertissement, malgré les léniifiantes déclarations officielles. On a parlé à Hanovre des provinces au-delà de l'Oder mais on a parlé aussi du Tyrol du Sud et de la Grande Allemagne. Cela rappelle quelque chose aux gens de ma génération. C'est pourquoi je dis nettement que le dialogue polono-allemand, difficile mais possible en ce moment ne le sera plus quand Adolf von Thaden prendra sa place à Bonn. Le dialogue est urgent. Les Allemands, peuple libre ont entre leurs mains l'initiative. Ils en ont aussi la responsabilité depuis le jour où — à travers la lettre de leurs évêques — les Polonais leur ont tendu la main.

Henri MAZEAUD,
Professeur à la Faculté de Droit de Paris.

B.D.I.C.

« Vive la Pologne, Monsieur ! »

(à propos des relations culturelles franco-polonaises)

Avec la permission de l'Auteur, ancien Directeur de l'Institut Français de Varsovie, nous publions ci-dessous l'article paru dans « L'Université Française, N° 41, Oct.-Nov. 1967. Qu'il nous soit permis de remercier le Prof. Henri MAZEAUD d'avoir posé dans des termes justes, le problème des relations culturelles entre la France et la Pologne.

Une seule chose compte pour le peuple polonais : la liberté. Par là il est proche du peuple français. Mais son amour de la liberté est plus fort que le nôtre parce que, plus que nous, il est privé de ce bien.

Liberté politique. Dans le présent : les Polonais veulent pouvoir choisir leur gouvernement, ils désirent échapper à la servitude du « satellite ». Dans l'avenir : ils redoutent autant la puissance militaire du « colosse » de l'Est que celle d'une Allemagne réunifiée qui ne renonce pas à ses frontières de 1937. Peuvent-ils alors croire à un nouveau miracle, semblable à celui de 1918 ? Peuvent-ils raisonnablement compter sur un effondrement simultané de la Russie et de l'Allemagne ?

En attendant, ils sont pieds et poings liés : toute velléité d'indépendance à l'égard de l'U.R.S.S. se solderait par l'apport à l'Allemagne de l'Est des territoires qui leur furent accordés en compensation de ceux que s'était annexés la Russie en 1939. La France n'y peut rien, en dépit de tous les discours, de toutes les exhortations et de tous les sous-entendus.

Liberté intellectuelle. Si sur le plan politique, les relations, non pas du peuple polonais et du peuple français, mais du gouvernement polonais et du gouvernement français, ne peuvent pas être modifiées, ne saurait-on espérer que se resserrant les relations culturelles ?

Quand des négociations politiques échouent, il est d'usage de camoufler cet échec par la signature d'une convention culturelle : reste à savoir ce qu'on y met.

Le peuple polonais souhaite ardemment des relations étroites avec la France dans le domaine de la pensée, de la littérature, de l'art et des sciences. Ce vœu était réalisé pleinement avant la guerre, grâce aux Instituts français de Varsovie et de Cracovie. Le premier, qui travaillait en union complète avec l'Université de Varsovie, comptait plus de mille étudiants, il donnait des cours de littérature, d'histoire, de géographie, d'histoire de l'art, de langue ; ceux de ses professeurs qui enseignaient à l'Université y dirigeaient des séminaires de droit, de littérature, de physique. Il recevait des conférenciers, des artistes, organisait des représentations théâtrales, des concerts, des expositions. Il distribuait des bourses de séjour en France aux étudiants qui avaient obtenu les diplômes qu'il délivrait au nom de l'Université de Paris. Le Palais Staszic, que l'Institut français partageait en plein centre de la capitale avec la « Société des Sciences », homologue de notre Institut de France, fut détruit pendant la guerre ; préalablement, les Allemands avaient démenagé les collections d'œuvres d'art envoyées par la France ; elles n'ont jamais été retrouvées. Après la guerre, alors que Varsovie était en ruines, l'Institut français rouvrit ses portes dans des locaux modestes. Les soldats russes occupaient encore ouvertement Varsovie. Quand leur présence devint moins visible, le joug demeura aussi pesant, le lien avec la France que représentait l'Institut français devait être rompu. Des professeurs et des boursiers furent accusés d'espionnage (le fait de décrire la situation économique telle que chacun pouvait la voir, constituait le délit d'espionnage économique !) ; certains furent longtemps emprisonnés ; les Instituts français furent fermés.

Tout cela, c'est de l'histoire ancienne ! Certes. Mais les Instituts français de Varsovie et de Cracovie ne sont toujours pas rouverts, malgré les démarches multiples du gouvernement français. On lui a seulement concédé la création de modestes « centres culturels » auprès des Universités de Varsovie et de Cracovie ; ils sont loin d'avoir le rayonnement des Instituts français condamnés.

Pourquoi ce refus ? Tous les intellectuels polonais, quelles que soient leurs opinions politiques, désirent la réouverture des Instituts français parce qu'il y voit une porte ouverte vers l'Occident et la liberté de pensée. Le gouvernement polonais, lui-même, l'accepterait volontiers, car, s'il est communiste, il est également polonais ; comme tel, il supporte malaisément la servitude. Mais il se heurte au veto du « Parti », c'est-à-dire de Moscou : la Russie ne veut pas de liens, même purement culturels, entre la Pologne et la France, pas plus qu'elle ne tolère de liens entre Rome et les catholiques polonais.

(suite page 6 II^e colonne)

Europe de l'Est au Congrès de l'A.E.F. à Bruxelles

PROGRAMME D'UNION POLITIQUE EUROPEENNE

Rapport présenté au Congrès de l'A.E.F.

18 et 19 novembre 1967 à Bruxelles
par le professeur Henri Brugmans,
Président d'Honneur de l'A.E.F.

1. — Introduction

2. — Perspectives politiques à partir de la C.E.E.

... a) Il a été déjà question de la politique commerciale. Maintenant que la route est tracée pour ce qui est de nos relations avec les U.S.A., d'autres problèmes s'imposent. Nous ne mentionnons que celui des échanges avec l'Est européen. A cet égard, l'Europe n'a pas encore de « doctrine », elle veut bien vendre le plus possible, sans toucher à des matières dites — « stratégiques », mais rien n'est plus flou que ce concept. D'autre part, il est mesquin de traiter de ces questions uniquement d'un point de vue économique et militaire : il faut se demander avant tout de quelle manière notre Communauté peut, par son attitude pratique contribuer au processus de libéralisation qui se déroule dans les pays ex-satellites. Comment soutenir leur besoin de relier avec nous ? Comment les faire dépendre moins unilatéralement de l'U.R.S.S. ? Surtout : comment leur donner une « leçon des choses » en fédéralisme, par notre gestion communautaire ? Allons-nous nous contenter ici de négociations inter-gouvernementales ? Des négociations entre C.E.E. et pays individuels seront-elles suffisantes et convaincantes ? Notre politique ne doit-elle pas tendre plutôt vers la constitution d'un « Marché Commun » des pays « socialistes » ? Personnellement, nous répondons affirmativement à cette dernière question, car nous ne croyons à l'avenir, ni du C.O.M.E.C.O.N. ni à des « économies nationales » indépendantes du type roumain. Par contre, la perspective d'un « Rey-round » avec l'Europe centrale et orientale, puis — corrélativement, mais séparément — avec l'U.R.S.S. elle-même, nous semble une avenue politique qui s'ouvre largement. Nous reviendrons à cette perspective, mais en tout état de cause, il nous paraît urgent que les responsables de la Communauté établissent un comité spécialisé pour étudier les problèmes interdirectionnels posés dans ce domaine. Ce comité pourrait avoir une structure comparable à celle du comité pour la politique économique à moyen terme.

3. — Vers une Diplomatie européenne

— Ensuite, il faut que l'Europe Unie définisse et fasse triompher sa politique à l'égard des blocs communistes. Dans ce domaine, la division de travail dont nous parlions peut jouer pleinement.

Sans aucun doute, les Américains ont à l'égard de la Chine des compétences qui nous manquent pour des raisons naturelles : eux, sont une puissance du Pacifique autant que de l'Atlantique. Par contre, dans la rencontre avec les pays ci-devant « satellites », nous avons des connaissances et des compréhensions, des possibilités de nous faire entendre, qui probablement manquent à Washington. En termes simples et directs : les pays qui s'étendent entre les frontières de l'U.R.S.S., la Baltique, la Mer Noire et l'Adriatique — c'est « nous », c'est l'Europe. En plus, si le concept communiste signifie pour l'Américain moyen un épouvantail, nous nous en effrayons moins. Français ou Italiens, nous côtoyons des communistes tous les jours et les idées marxistes sont nées chez nous. Avec nos compatriotes européens d'outre-« Rideau de Fer », nous parlons de plus en plus le même langage. Il nous semble donc que l'une des missions essentielles, l'une des vocations les plus spécifiques de l'Europe, c'est d'être le terrain d'entente entre les deux régimes qui, tous les deux, évoluent. En effet, il n'est pas exagéré de dire que tout le régime communiste en Europe centrale et orientale se trouve en crise. A nous de dégager une perspective d'avenir. Trop souvent, les Européens de l'Ouest se contentent d'approuver, avec une joie malicieuse, un certain désengagement national de la part de tel pays ex-satellite par rapport à Moscou. Ceci n'est pas entièrement faux puisque la volonté d'être maître chez soi est une aspiration légitime. Néanmoins, et quel que soit le régime de propriété, nous sommes maintenant à l'âge des grands ensembles, embrassant un minimum de quelque 100 millions d'habitants. On peut donc se réjouir de la plus grande marge de manœuvre que conquiert par exemple la Roumanie,

Parmi les délégués au Congrès de l'Action Européenne Fédéraliste à Bruxelles, les 18 et 19 Novembre 1967 figuraient 12 Européens de l'Est, représentant 4 associations des fédéralistes de cette partie de l'Europe. Sur ces douze délégués on comptait dix Polonais. Bien que l'Europe de l'Est ne constituât pas le sujet principal du Congrès qui débattait du programme d'action dans la nouvelle phase ouverte par la fusion des Exécutifs des Communautés ainsi que des institutions européennes, le Recteur Hendrik BRUGMANS a consacré à cette partie de notre continent une place dans son exposé.

D'autre part, M. Jerzy JANKOWSKI, Président de l'Union des Fédéralistes Polonais et Vice-Président de l'A.E.F. internationale qui présidait une séance du Congrès a répondu au Rapporteur.

Nous publions ci-contre les extraits du rapport du Recteur Brugmans concernant l'Europe de l'Est ainsi que le texte du discours de Jerzy Jankowski.

mais d'autre part, comment croire aux possibilités futures d'une économie nationale roumaine, alors que nous constatons l'incompétence des économies nationales à l'Ouest, notamment dans les industries de pointe (électronique, aviation, espace, etc.) ? Seul le fédéralisme européen offre ici la solution authentique : il respecte les patries et les ethnies, mais en même temps organise les espaces économiques plurinationaux, réclamés par l'évolution contemporaine. Nous estimons par ailleurs, qu'il serait utopique d'attendre que des pays communistes individuels se rattachent ou s'associent au Marché Commun. C'est entre eux qu'ils doivent d'abord régler leurs problèmes et créer la grande zone d'expansion qu'il leur manque. Là est leur seul espoir au moment où l'emprise soviétique a cessé d'être dictatoriale. Un jour, les deux tronçons de l'Europe, organisés chacun de son côté, se retrouveront sous une forme confédérale dont le Conseil de l'Europe pourrait le cadre institutionnel. Une telle réunification européenne — laquelle, du reste, est la condition nécessaire d'une solution, quelle qu'elle soit, du problème allemand — reste chimérique, si l'Europe occidentale ne poursuit pas radicalement son intégration économique et politique.

4. — Le contrôle démocratique

5. — Education européenne,

...A ce sujet, une réflexion particulièrement importante doit être consacrée aux pays européens sous domination communiste. Là, les populations aspirent fortement à renouer le contact avec cette Europe à laquelle ils n'ont jamais cessé d'appartenir corps et âme. Lorsqu'un public polonais ou hongrois acclame avec frénésie Margot Fontéyn, cet enthousiasme ne concerne pas seulement l'admirable ballerine, mais s'adresse aussi à tout un monde occidental de liberté et de culture, dont on ne veut être séparé à aucun prix. La nationalité britannique de l'intéressée est, dans l'affaire, un simple détail de passeport. Dans ces circonstances, il est grand temps que les pays européens coordonnent et intègrent leur politique culturelle dans les différentes régions du globe. Dans telle région, dans tel Etat, tel pays européen aura le plus de chances de réussir, dans d'autres parties du monde, ce même pays fera mieux de se tenir à l'écart. Notamment tout Européen conscient attend avec avidité l'instant où le monde ibérique pourra de nouveau jouer tout son rôle dans l'Amérique latine ; le jour venu, nous pourrions accepter sans la moindre humiliation le leadership des Espagnols et des Portugais dans cette partie du monde. En tout cas, notre « expansion culturelle » doit rompre avec les vieilles formules nationalistes absurdes, qui consiste à piquer des drapeaux sur mappemonde : ici, un bureau du British Council, là, un Institut français, ici un lycée allemand, là, un cercle local de la « Dante Alighieri ». Une division de travail est nécessaire, de même qu'une coopération étroite. Au-delà des rivalités entre nations — souvent une conséquence surannée des luttes coloniales de jadis — nous devons affirmer partout la présence d'une Europe cohérente, une et diverse.

« POLSKA W EUROPIE »

(La Pologne en Europe)
n'est pas une revue
d'exilés, de réfugiés,
d'émigrés, ni d'émigrants !
C'est la tribune
des Européens
de langue et de culture
polonaises
quel que soit le passeport
dont ils sont titulaires.

Discours de Jerzy JANKOWSKI, Président de l'Union des Fédéralistes Polonais et Vice-Président de l'A.E.F. internationale prononcé au Congrès de l'Action Européenne Fédéraliste à Bruxelles le 18.XI.67.

Les instances de l'A.E.F. ont décidé qu'un Européen de l'Est présiderait une des séances de votre Congrès. Cette désignation veut démontrer que notre organisation internationale est pleinement consciente du rôle joué par les pays de l'Est dans la construction européenne.

Trop longtemps, dans les organisations militantes pour l'Europe unie les Européens de l'Est étaient considérés comme une espèce d'empêcheurs de danser en rond. Je précise tout de suite que ce ne fut jamais le cas dans notre internationale. On leur disait toujours : « Plus tard, attendez... ». Pendant ce temps-là, ceux qu'on juge généralement très peu « européens » prenaient des initiatives pour élargir l'Europe vers l'Est. Même s'ils n'ont pas eu de succès, ils étaient considérés pour les peuples de l'Europe orientale comme de grands Européens, comme ceux qui les ont enfin compris.

Les fédéralistes — qui sont des militants dotés d'imagination et non pas des auxiliaires des chancelleries diplomatiques — se doivent de poser le problème de l'unité européenne en leurs termes à eux. Ils doivent comprendre que les peuples de l'Europe de l'Est aspirent à cette unité européenne qui signifie pour eux, non seulement la paix et la prospérité, mais aussi la liberté de l'homme.

Au début de ce mois l'Union Soviétique, ses satellites et ses sympathisants à travers le monde ont fêté le cinquantième anniversaire du régime bolchevique. Quelle belle réponse à ces festivités — qui cachent sibiens les prisons et les camps de concentration — que la construction de l'Europe nouvelle, celle des peuples, et pas seulement des diplomates et de grands patrons de l'industrie.

Cette Europe doit comprendre les pays de l'Est. Doit-elle aller jusqu'à l'Oural ? Ce n'est pas tout à fait sûr ! Elle devrait toutefois aller le plus loin possible vers l'Est. Mais, les expériences des années écoulées prouvent que cette Europe pur laquelle nous militons — et surtout son extension vers l'Est — ne se fera pas automatiquement. Il faut, et il faudra encore pendant longtemps, formuler des propositions sur le plan politique, économique, culturel, social et

(suite page 7)

POLSKA
w europie

LA POLOGNE EN EUROPE

Organe mensuel de
L'UNION DES FEDERALISTES POLONAIS
20, rue Legendre, PARIS-XVII^e
Tél. : CAR. 54-28 — C.C.P. 7 323 28

Directeur de la publication : Jerzy JANKOWSKI

Cena - Prix :	France	1,00 F.
	Etranger	1,50 F.
Abon. roczny :	Francja	10,00 F.
	za granicą	15,00 F.
Abon. annuel :	France	10,00 F.
	Etranger	15,00 F.

Imprimerie Les Editions Polyglottes,
232, rue de Charenton - PARIS-XII^e

Commission paritaire N° 42.131